Nr 54. Kraków, 6 Marca — Czwartek. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	złr. 2 ct. —
We **Lwowie**: w Ajencyi „CZASU"	21 —	5 „ 25	2 —
Pocztą w państwie austryackiem	24 —	6 —	2 „ 25
do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego przy ulicy Floryańskiej, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. W... płata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU"... p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pl... dze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*... Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 5 marca.

Gdyby polityka rządziła się zasadami, a nie faktami i okolicznościami niezawisłemi częstokroć od tych co ją robią, możnaby nie tylko układać systemata polityczne, ale ściśle je wykonywać i na jotę od nich nie odstępować, pewnymi będąc powodzenia. Tak mniej więcej robią doktrynerzy. Gambetta, który jest także w swoim rodzaju doktrynerem, rozpoczął w zgromadzeniu narodowem bój z rządem Thiersa i z komisyą konstytucyjną. Nic słuszniejszego, jak jego żądanie i jak żądanie innych przeciwników dzisiejszej reorganizacyi z obozów legitymizmu i bonapartyzmu. Niechcą się oni bawić rozbiorem pytań o atrybucye władz, o prawa prezydenta, o skład i formę izby wyższej, słowem o te wszystkie z takim mozołem ułożone punkta projektu reformy. Sięgają bowiem gruntu rzeczy, żądają postawienia zasady i źródła władzy.

Gdyby szło tylko o napisanie tak abstrakcyjnej organizacyi politycznej jak *Contrat social*, to mając tyle gotowych już wzorów we wszystkich konstytucyach wprowadzonych i niewprowadzonych w życie, byłoby łatwo, zapytawszy tylko: więc Republika? wytrząść jakby z rękawa konstytucyę; albo: więc Monarchia konstytucyjna? Sto różnych edycyj jest gotowych, a wszystkie tak dokładne jak rysunek modelu, na który się bierze patent swobody. Nie ma mechanika, coby nie zbudował modelu balonu, lecz rzadko kto chce łożyć wydatek na jego konstrukcyę w wielkości potrzebnej, gdyż zwykle pokaże się w praktyce, że balon nie da się kierować. Bo jak tu brać w rachuby dziwactwa wiatrów? A te wiatry, są to właśnie fakta i okoliczności, o które system polityczny rozbija się, i w obec których doktryna staje się bezwładną.

Nie o to idzie teraz we Francyi, aby orzec: republika czy monarchia, ale aby przedłużyć tymczasowość bez szkody, bo wszelka przemiana radykalna musiałaby wstrząsnąć Francyą, powołać wszystkie stronnictwa do walki, zachwiać kredytem, odsunąć na czas późniejszy ewakuacyę, wydobyć uciszone a przynajmniej pohamowane namiętności, rozbudzić interesa wyczekujące cierpliwie kresu tymczasowości, i dla stworzenia niby czegoś trwałego, obalić to co zdawało się już utrwalać. *Le mieux est l'ennemi du bien.* Prawdy tej doświadczali wielokrotnie Francuzi we wszystkich rewolucyach, a mimo tego opozycya skrajnych stronnictw niczego nie pragnie, jak zrobić coś lepszego i doskonalszego nad to co jest. Odwołuje się więc do zasad. Ten mówi, że zgromadzenie narodowe nie jest konstytuantą, więc nie ma prawa uchwalać reformy konstytucyi; ów, że wybór jego nastąpił nie po formie; inny, że w kwestyi organizacyi państwa trzeba się odwołać do plebiscytu; a znów inny, że trzeba zacząć *ab ovo*, to jest rozwiązać zgromadzenie narodowe i zwołać nowe.

Wszystkie te żądania mogą być słuszne i absolutnie są nawet słusznemi, ale względnie do położenia Francyi, do faktów, które jej narzuconemi zostały mimo i wbrew jej woli, do okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych, sam rozum dyktuje, że chcieć w tej chwili rozstrzygać kwestye zasadnicze, orzekać formę rządu, stałą i stanowczą organizacyę tworzyć, byłoby niebezpieczną rzeczą.

Nie chce rząd i komisya trzydziestu dotykać tych zasadniczych pytań; zadaniem ich jest tylko zaprowadzić takie ulepszenia, jakie sama praktyka uznaje za potrzebne i dogodne. I monarchiści i republikanie powinniby na tem poprzestać, skoro projekt reformy nie rozstrzyga kwestyi formy rządu, lecz wyrok co do niej zostawia pomyślniejszym czasom.

Na szczęście, umiarkowana większość przeważna izby poszła za tem zdaniem, uchwaliwszy przejść od ogólnych rozpraw do pojedynczych artykułów ustawy. Główne zatem pytanie już przesądzonem zostało, a mianowicie, że reforma nie przekroczy zakresu zmian okolicznościowych, poprawek na praktyce opartych. Uchwała ta orzekła o całości projektu. Mniej zaś obchodzić nas będzie, czy jeden albo drugi z artykułów ulegnie i jakiej zmianie. Na gruncie projektu niech się ucierają z sobą aspiracye i żądania, niechaj sobie zastrzegają prezydent, ministrowie, izby, różne atrybucye; główne pytanie jest już rozstrzygnięte: Francya uniknie nowego wstrząśnienia, a może nowej rewolucyi. To odroczenie kwestyi formy rządu ma i tę jeszcze korzyść, iż tymczasowość, której nie naznaczono kresu, nabiera tem samem znaczenia trwałości, że umysły niecierpliwe i ambitne muszą się poskramiać i poddawać się pewnej karności publicznej, a broń przez nie przygotowana i już wyostrzona, tępieje schowana napowrót w pochwę.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Od Ujścia Dunajca 1go marca.

Wyczytawszy w *Czasie* z 19go i 20go lutego, że w Radzie państwa wniesiono dwa razy po 50.000 zł. na wsparcie i pożyczkę bezprocentową dla okolic w Galicyi głodem zagrożonych, pomyślałem: Jakże to pięknie wygląda 100.000 złr. wsparcia dla kraju dwuletnim nieurodzajem dotkniętego przeszło 5 milionów mieszkańców liczącego, obok wniosku powiększenia dotacyi wystawy powszechnej 9,700 000 złr. Cóż to za znajomość stosunków kraju naszego w Radzie państwa, jeżeli tam mówią o okolicach głodem zagrożonych, kiedy w tutejszej okolicy nadwiślańskiej gdzie ani gradu, ani wylewu rzek nie było, robimy na gruncie od dwóch miesięcy, kawałka chleba nie mając; a tyfus głodowy zagnieżdżony w domach wyrobników, obok rozlicznych innych chorób powstających z pożywania padliny, coraz liczniejsze zabiera ofiary? Cóż dopiero mówić o innych okolicach, w których grad i wylew rzek wszystko zniszczył? Nie rok 1872, ale ostatnie dwa lata złożyły się na nędzę i zubożenie ludu wiejskiego, z którego się ani za dziesięć lat nie podźwignie. Już w roku 1871 jedni wysprzedali bydło i nierogaciznę dla zakupienia potrzebnego zboża na zasiew i wyżywienie, drudzy zadłużyli się pożyczając u żydów, biorąc zboże na późniejszą wypłatę za niesłychaną lichwę po 50%. Wiadomo, że w r. 1872 przepadły żyta prawie zupełnie, bo jeżeli kto je zebrał, to ledwo tyle namłócił, ile potrzebował na zasiew. Pszenica wydawała ćwierć z kopy i to odjemnej, a mało gdzie pół korca. Ziemniaków nie wykopano tyle, ile wysadzono, a i to co wykopano, zbutwiało. Lud żył dotąd tylko jęczmieniem i bobem, ale i tego już powszechnie zabrakło. W jesieni przeszłego roku wycięły myszy zupełnie konicze, i najmniej tysiąc korcy na zimę wysianej pszenicy. Teraz na wiosnę nie ma ziemniaków do sadzenia, nie ma zboża na zasiew, i nie ma czem gruntu obrobić, bo wysprzedano po większej części bydło robocze. Jak dalece lud wyniszczył się z żywego inwentarza, dosyć będzie powiedzieć, że w gminie liczącej 70 osady jest 6 sztuk nierogacizny.

W skutek nieurodzaju w ostatnich dwóch latach zadłużyli się prawie wszyscy gospodarze u żydów na weksle. Jak zaś żydzi wyzyskują nędzę ludu wiejskiego, dość na dowód przytoczyć tutaj dwa wypadki. W r. 1872 w maju wypożyczył jeden z gospodarzy u żyda w Dąbrowy 30 złr. W tych dniach poszedł do żyda, aby mu dług zapłacić. Żyd okazał mu weksel na 135 złr. Targ w targ, zapłacił mu 90 złr., odebrał niby weksel, ale przestrzeżony przez wójta, spostrzegł, że mu żyd wręczył papiery nic nie znaczące, a weksel zatrzymał. W tych dniach radził się mnie inny gospodarz, co ma sobie z tem począć, że pożyczył u żyda 30 złr., a on się teraz domaga oddania 380 złr., twierdząc, że mu na tyle weksel podpisał. Takich i tem podobnych wypadków na sta liczyć można. Lud czując tę nędzę swoją i widząc brak wszelkiej pomocy i opieki dla siebie, wysprzedaje co ma i wynosi się za Wisłę. W ostatnich dwóch latach wyprowadziło się za Wisłę z jednej parafii 32 gospodarzy, razem 172 głów. Wychodźtwo to przybrałoby wielkie rozmiary, gdyby ci, którzy zamierzają jeszcze udać się za Wisłę, mieli komu grunta swe sprzedać; a to tembardziej, gdy ci co już za Wisłą, pociągają innych za sobą, mówiąc: że się im tam lepiej powodzi, że spieszniejszą znajdują tam sprawiedliwość. Kto zna przywiązanie ludu naszego do strzechy rodzinnej, ten przyznać musi, że niedola jego wielką być musi, skoro go zmusza do opuszczenia zagrody swych ojców. Chociaż głód złamał siły tutejszego ludu, to on pouczony hojnością z lat ubiegłych, a nadto przestraszony wezwaniem obecnie do spłacenia zapomogi z r. 1845 i 1846 w największym swym niedostatku, nie oczekuje wsparcia, ale wzdycha i narzeka, że nie ma zarobku. Bo i któż mu ma dać ten zarobek? czy dwory zubożałe, które nie mają z czego podatków opłacić? Roboty w kraju jest podostatkiem, rąk do niej także nie brak. Niech się rozpoczną wszędzie, gdzie trzeba roboty około zregulowania rzek, aby biednego kraju rok rocznie nie zalewały, około dróg, których tak bardzo krajowi naszemu nie dostaje, a lud za sprawiedliwe wynagrodzenie będzie wolał pracować, niż odbierać zapomogi, które go nigdy z biedy nie wyratowały.

Wiedeń 4 marca.

Gdyby jaki br. Thun albo hr. Clam nakazał podział Lwowa na dwa okręgi wyborcze, na chrześciański i żydowski, coby to był za krzyk i hałas przeciw tak wstecznemu krokowi, przeciw przywróceniu instytucyj średniowiecznych i rozdziałów społecznych lub religijnych; dziś, gdy za staraniem ministrów, popartych przez stronnictwo wiernokonstytucyjne, p. Kuranda widział się zmuszonym cofnąć swój wniosek względem utworzenia „konfesyjnego okręgu wyborczego" we Lwowie, jak się wyraził bar. Lasser, powszechny zapanował rwetes; obsypują ministrów zarzutami i skargami o poświęcenie żywiołu niemieckiego i żydowskiego we Lwowie, i protekcyę niezasłużoną żywiołu polskiego w Galicyi. Ze stanowiska prawdziwie liberalnego i zasadniczego, prasa powinna jak najgoręcej sprzeciwiać się podziałowi żądanemu przez p. Kurandę. Liberalizm bowiem odpycha wszystko, co potrąca o zachowanie kastowości, o wpływ wyznania religijnego na pełnienie obowiązków publicznych. Ale i względy utylitarne nie przemawiają za takim podziałem Lwowa na dwa okręgi wyborcze. Dotąd — wobec liczebnej siły żydów we Lwowie — kompromis był zazwyczaj nieuniknionym między wyborcami wyznania żydowskiego i chrześciańskiego, a wybory odbywały się zgodnie i spokojnie, pominąwszy kilka wybryków gawiedzi ulicznej, wybryków niejako swojskich na gruncie lwowskim. Przyjęcie wniosku p. Kurandy doprowadziłoby do następstw wprost przeciwnych, do ciągłych starć między ludnością jednego i drugiego wyznania, do rozbicia głosów, do skandalów przy wyborach, którymby musiała chyba zawsze towarzyszyć siła wojskowa. Zamiast więc przyklasnąć cofnięciu wniosku p. Kurandy, prasa tutejsza wzdłuż całej linii rozpoczyna ogień tyralierski przeciwko gabinetowi z tego właśnie powodu. Warto nawet zebrać wiązankę z komplementów, jakie odbiera dziś rząd ze strony organów własnego stronnictwa.

Według *Nowej Pressy* gabinet zdaje się być w obawie, aby go nie posądzono o zerwanie rokowań z Polakami, lub o traktowanie ich stosownie do zasługi. *Deutsche Zeitung* przeprasza swych czytelników za to, że dotąd widziała w p. Lasserze ministra spraw wewnętrznych, przekonała się bowiem, że jest to ukryty minister dla Galicyi, a dalej wyrzeka, iż ministrowie zostają pod klątwą polityki kancelaryi nadwornej, która obejść się nie może bez poparcia Polaków, tych „pretoryanów parlamentarnych." *Morgenpost* pisze o sprawie podziału okręgów wyborczych we Lwowie, w artykule pod tytułem: „Biedni ludzie," oświadczając, iż biednymi ludźmi „nie nazywa żydów" lwowskich, ale tych ministrów, co działać nie mogą, jakby chcieli. *Tagblatt* ubolewa nad faktem, iż „nieobecni" w Austryi zawsze największe zyskują prawa. Tę samę piosnkę o prawach i przywilejach tych, co uciekają z parlamentu, i nazywa ministrów obecnych ostatnimi mohikanami filpolonizmu, rozgałęzionego niegdyś tak szeroko po całej Europie. A *Freies Blatt* pisze: PP. Unger i Lasser spiewali duet polsko-niemiecki na nutę: Polakom ubliżyć nie można, Polaków drażnić nie trzeba. *Vaterland* zaś mniema, że ministrowie byli zmuszeni, oświadczyć się przeciw wnioskom p. Kurandy i Janowskiego. Drażnić ministrów jest widocznie celem ostatniego dziennika.

Następne posiedzenie Izby we czwartek d. 6 b. m. Na porządku dziennym reforma wyborcza. Jutro Polacy odbędą wieczór posiedzenie; p. Grocholski zawiadomił swych kolegów, iż wróci na posiedzenie koła. O ile przewidzieć można, Polacy uchwalą opuszczenie Izby we czwartek, secessyą ze wszystkich dalszych posiedzeń Izby, i złożą ustne oświadczenie, celem uzasadnienia tego kroku.

Wersal 1 marca.

* Posiedzenie wczorajsze zgromadzenia narodowego zamkniętem zostało jak przewidywałem, dopiero na kilka minut przed godz. 6tą, trwało więc $3\frac{1}{2}$ godzin, a odznaczyło się skandalem wywołanym mową p. du Temple. Przeszło dwustu deputowanych nie chcąc słuchać osobistych obelg rzuconych w oczy Thiersowi, opuściło salę obrad; mówca przywołany został do porządku, ale kara ta była złagodzoną serdecznem uściśnieniem ręki przez dwóch jego kolegów pp. de Lorgeril i de Belcastel.

Wracając do początku posiedzenia, zacznę od mowy Gambetty. Podług jego zdania utwór komisyi przedstawiony w sprawozdaniu ks. Broglie jest dziecinny i niebezpieczny zarazem. Dziecinny, bo władze prawodawcze i wykonawcze nie zostały przezeń ani uszczuplone ani rozszerzone; niebezpieczny, bo przesądza przyszłość? Kiedy szło o przyjęcie konstytucyi Riveta, skrajna lewica ostrzegała, że jest niebezpieczeństwem rozszerzać granice tymczasowości, a niepodobna uchwalać konstytucyi, albowiem większość Izby nie ma króla, któregoby posadziła zaraz na tronie, nie ma ludu, którytby go chciał przyjąć, i dla tego właśnie opinia publiczna oświadczyła się za mesażem, przyjęcie Rzeczypospolitéj uważającym za nieuchronne. Dziś komisya wywraca politykę mesażu, jedynie zbawienną, skuteczną; szuka jakiejś pośredniéj drogi a naród pragnie wiedzieć, gdzie go prowadzą jego reprezentanci; do monarchii czy do Rzeczypospolitéj. Zkąd ta nagła zmiana? co ją spowodowało, co sprowadziło ów niespodziany sojusz między rządem a komisyą, która zrazu tak mu była przeciwną? Lewica nie zgadza się ani na utworzenie drugiéj Izby mogącéj wystąpić do walki ze zgromadzeniem narodowem, wyobrażającéj najwyższe wszechwładztwo, ani też na zaprowadzenie zmian w głosowaniu powszechnem, bo one wystawiłyby na na łup Rzeczpospolitą. Kraj żąda rozwiązania Izby, ono u niego na porządku dziennym. Prawdziwi republikanie pojmują, że monarchiści i republikanie konserwatywni mogą w oczekiwaniu przyszłych zdarzeń przyzwalać na pewne ustępstwa dla mniemanéj Rzpltéj, ale prawdziwa nie cierpi żadnego podstępu: ona wyobraża działalność rozumu ludzkiego, wolność człowieka ograniczoną dobrem powszechnem. Przyszła Izba nieprzyjaciel téj drugiéj, którą zamyślacie utworzyć, a wtenczas cóż nastąpi? Co się wyrodzi z naszych waśni? niemoc, dwójznaczność, przedłużenie dalsze sytuacyi tymczasowéj, bezwładność nieustanna. Mówca jest przekonany, że mając na widoku taką przyszłość, i jedni i drudzy wotować będą przeciw projektowi. Radykaliści, czyli jak Gambetta ich nazywa republikanie cali, obrońcy pokoju i kraju, nie przyłożą ręki do dzieła niedającego się ująć, zawieszonego wśród mglistych obłoków.

Na tę mowę Gambetty odpowiedział ks. Broglie. Nie ma i nie było nieporozumień między komisyą a rządem. Kiedy lewica żądała rozwiązania Izby, p. Dufaure 4go grudnia najwyraźniéj przeciw niemu się oświadczył; tak było i we wszystkich kwestyach traktowanych z rządem. Pytanie: na jakiem to polu nastąpiła zgoda? odpowiem na polu samejże zgody, na gruncie neutralności. Nie byliśmy powołani wyrokować między monarchią a Rzecząpospolitą; mieliśmy dane sobie do rozważenia warunki odpowiedzialności ministrów i atrybucye władz publicznych. W przekonaniu naszem, jeśli prowizoryum ma swe niedogodności, stanowczość nie jest bez niebezpieczeństw. Cokolwiek wypadnie, potrafimy zawsze zjednoczyć się nie z rzecząpospolitą ale z rzeczą publiczną, do jednéj tylko nie przystąpimy: do komisyi radykalnéj. Projekt nasz nie niszczy nic z tego co dziś jest, jeno zabezpiecza nas od napływu demagogii. Nie naruszamy głosowania powszechnego, zgromadzenie zrobi z niem, co mu się będzie podobało.

Po ks. Broglie zajął mównicę jenerał du Temple i rozpoczął od napadu na prezydenta Rzpltéj. Cokolwiek stało się dobrego, pożytecznego, zgromadzeniu to winniśmy a nie jemu. On chciał przenieść Izbę do Paryża, on żądał traktowania z Komuną, on takich a takich utrzymuje na urzędach, jednem słowem, wszystkiego złego on przyczyną... tak że zniecierpliwiony Thiers w końcu zawołał: „To niegodne!" Powstały zewsząd krzyki, że mówca nadużywa i cierpliwości i pobłażania Izby, a gdy się jeszcze odezwał: że Thiers obalił króla, swego dobroczyńcę w r. 1848, prezydujący odebrał mu głos, a po nim pp. Laboulaye i Brisson, żądali Rzpltéj i pytali rządu wespół z p. La Rochefoucauld, co z owego sprawozdania wyniknie: Rzeczpospolita czy monarchia? Na to Thiers odpowiedział: Rząd nie zachowa milczenia. Do jutra, do jutra! zawołali zniecierpliwieni. Co też to jutro przyniesie? Jeśli Thiers odstąpi mesażu, utraci głosy lewicy; jeśli za nim przemówi, środek prawy i lewy może go odstąpić; Co ja myślę o jutrzejszym czyli już dzisiejszym wypadku, odpowiem z Petrarką:

Ne si, ne no, nel cor mi suona intero.

Bank narodowy Belgijski na posiedzeniu akcyonaryuszów d. 25 lutego, z powodu niezgłoszenia się na czasie 343 akcyj dla wzięcia nowéj emisyi, nie chcąc bynajmniéj korzystać z tego opuszczenia, zwłaszcza, że wezwanie do téj emisyi było tylko ogłoszone w dziennikach belgijskich, postanowił je przypuścić do ogólnych przywilejów. Zapytacie mnie, dla czego podaję tę nowinę: Oto dla tego, że *Tellus* nasz znalazł się w podobnem położeniu. Ogłosił emisyę nową w *Dzienniku Poznańskim*, którego za granicą mało kto czyta, i dawnym akcyonaryuszom odmawia wydania nowych akcyj. Podobne postępowanie tutaj jest niezrozumiane, zwłaszcza, że akcye były imienne i każdego adres był znany bankowi. Niechże *Tellus* pójdzie w ślady banku belgijskiego.

Komisya konkursowa decydująca o planach odbudowania ratusza paryskiego, który i wśród ruin swoich jeszcze pięknie wygląda (*laudandis pretiosior ruinis* sid. Apol.), przyjęła tylko pod nowe rozpatrzenie dwadzieścia pierwszorzędnych: PP. Magne, Vaudremer, Baku, Daviond jednomyślnością do téj liczby zaliczeni zostali. A jak różne jest ocenienie kosztów przebudowania, można sądzić ze stosunku dwóch cyfer: p. Labulle żąda 7,088,761, p. Pascal 19,500,000 fr.

Dowiaduję się, że wczoraj przyszedł tu telegram z Rzymu donoszący o śmierci X. Kajsiewicza.

N. Pan mianował docenta teologii pastoralnéj *ritus latini* w uniwersytecie lwowskim Dra Rudolfa Lewickiego profesorem nadzwyczajnym tego przedmiotu tamże, z językiem wykładowym polskim.

Namiestnik mianował praktykanta konceptowego Stanisława Wisłockiego adjunktem konceptowym w lwowskiéj dyrekcyi policyi.

Wiedeń 4 marca. Izba deputowanych w Radzie państwa obradowała wczoraj dalej nad ustawą regulującą płace urzędników. Z toku rzeczy wzięto pod rozprawy przepisy przejściowe.

Dep. Weiss wniósł, aby §. 1szy brzmiał: „Przydzielanie urzędników do płac tego samego stopnia nastąpi według czasu służby, jaki przebyli w kategoryi służbowej odpowiadającej ich dotychczasowej klasie dyet". Wniosek ten przyjęto; uchwalono także §. 2gi bez zmiany i bez rozpraw.

Do §. 3 mniejszość wydziału, której sprawozdawcą był p. Herbst, wniosła osobne wotum, a mianowicie, aby w pierwszym ustępie tego paragrafu opuścić wyrazy „ale bez prawa do odpowiadających tej randze płac wyższych"; gdyby zaś wniosek ten upadł, aby po tych wyrazach dodać: „i do wymiaru dodatków aktywalnych, odpowiadających zatrzymanemu stopniowi".

Paragraf ten jest właśnie owym, o który więk-

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Byłoby rażącą niesprawiedliwością pomawiać o ospałość „nasz gród starożytny" osobliwie w ostatnich czasach, kiedy rzeczy przyjemne przeplatał użytecznemi a użyteczne przyjemnemi, a nawet bardzo nudne mniej nudnemi.

Aczkolwiek polityczna atmosfera wiedeńska udzielająca się nam rozmaitemi prądami, działała usypiająco, chcąc nas gruntownie usposobić do przyjęcia dobrodziejstw „wyborów bezpośrednich do Rady państwa." Społeczeństwo niedało się ani znarkotyzować, ani przekonać.

Przez cały karnawał bawiono się zapalczywie a raczej lekkiemi i ciężkiemi stopkami tak bito w podłogę — że możnaby to wziąść za tupającą protestacyę przeciw uroszczeniom centralistycznych profesorów.

Kraków tańczył jak dawno już niepamiętamy. Innej przyczyny niepodobna znaleść dla wytłumaczenia tego objawu, bo przecież nikt tego paroksyzmu wesołości niepoliczy na karb pomyślnych zbiorów jesiennych, szczęśliwych spekulacyj giełdowych lub nadzwyczajnych odmian pelitycznych w perspektywie.

Aleź nie same tylko pracowały nogi — znalazło się niejedno zajęcie i dla serca i głowy. Pomijamy już teatr, który starał się zajmować publiczność przyprawą do różnych smaków: piękne i doskonałe, przeplatał modnem często niedoskonałem i szpetnem, a właśnie to przeplatanie przypada każdemu do smaku, jak przekładany placek. *Varietas delectat*, powiedział stary znawca i do końca świata będzie miał racyę.

A cóż dopiero powiedzieć o nieskończonym szeregu sypiących się odczytów, w których każdy mógł do swego smaku wybierać przedmioty! — A cóż o obchodzie kopernikowym, przybierającym znaczenie prawdziwej narodowej uroczystości, z tym nader rzadkim warunkiem, że się nią interesowały obie półkule, a kto wie, czy i nie cały system słoneczny przyglądał się ciekawie tym owacyom na cześć astronoma, który diwulgował sekreta gabinetu niebieskiej dyplomacyi.

Jako koronę tych objawów tak różnostronnych zapowiadano obraz Matejki wyobrażający Kopernika w chwili extazy, gdy wpadł na odkrycie systematu słonecznego. Utwór ten w dniu obchodu pojawił się w sali magistratu, potem przeniósł się do świeżo urządzonej wystawy w pałacu Spiskim na dole, gdzie go już oczekiwał tego samego pędzla historyczny obraz Batorego, zbierającego laury zwycięstw nad Moskwą.

Kilka izb sklepionych, oświeconych, a raczej zaciemnionych słabo przedzierającem się światłem przez gęsto zakratowane okna, odpowiadałoby raczej przedstawieniom magicznym cieniów chińskich lub latarni czarnoksięzkiej, niż wystawie malowideł — ale darmo! Kraków dziś nie ma się gdzie pomieścić w Krakowie.

Właśnie szedłem, aby ucieszyć się tym Kopernikiem, o którym tyle mówiono, kiedy spotyka mię na progu jeden z moich znajomych:

— Widziałeś? pytam go.

— Widziałem — ale przyznam się, że nie jestem zbudowany...

— A to dla czego?

— Bo artysta bardzo chybił w budowie astronoma; brakuje mu środka ciężkości i jednej nogi... zresztą zachwycający...

— Żartujesz — odrzekłem — zamiast sądu, pozwalasz sobie igrać dwuznacznem słówkiem.

— Przekonasz się...

Zaniepokoiła mię uwaga mego interlokutora, a chociaż nieprzypuszczałem, aby taki artysta, który słynie z tego, że umie przedstawiać człowieka w najrozmaitszych pozycyach ciała, a zawsze przedstawiać go naturalnie — mógł popełnić błąd anatomiczny. Jednakże wszedłszy na wystawę zrobiłem sobie *votum*, żeby nieszukać stron ujemnych, a tylko upajać się pięknością. W codziennem trybie życia zmuszeni jesteśmy patrzyć na tyle pospolitych brzydot, głupstw i ułomności, że przynajmniej, kiedy się idzie na wystawę Sztuk pięknych, to nie dla tego, żeby się spotkać z tem co na każdym kroku codzień spotykam... lecz z temi kreacyami, które w natchnieniu wydaje ze siebie dusza malarzy i rzeźbiarzy. To mi prawdziwa uczta platońska.

Przed obrazem Kopernika zastałem ściśnięty szereg, którego przełamać nieśmiałem. Niepozostawało mi nic innego jak korzystać z okienka utworzonego przez kołnierz futrzany stojącego przedemną jegomości i fryzurę eleganckiej damy. W okienku tem ujrzałem niebo ciemno-szafirowe, lśniące kilkoma gwiazdami, a na tym tle głowę astronoma i dwie ręce wzniesione w górę.... W obliczu tem wszystko się mieści, co chciał artysta wyrazić, bo i radość z odkrycia, i wdzięczność Panu stworzenia za uchylenie tej zasłony, i podziw nad tą nieskończonością wszech-świata, jaka się odkryła przed nim. Jest to tryumf nauki połączonej z wiarą. Natchnienie proroka i świadomość mędrca.... Pod względem myśli, utwór ten p. Matejki nosi piętno najbardziej narodowe, szczęśliwym zbiegiem okoliczności znalazł się on w tym wielkim historyczno-duchowym prądzie, który przeciąga w wysokich sferach — są bowiem i niższe prądy, lecz w tych nie *spiritus flat*, lecz najczęściej ludzkie namiętności.

Zmieniały się przedemną szeregi, jam tylko widział niebo, oblicze i ramiona Kopernika, i ten widok wystarczał, abym odszedł upojony z tej uczty platońskiej.

Niechże kto powie, że Kraków, jeśli nie tańczy, to żyje życiem ostrygi. A jednak piosnkę tę ciągle śpiewają nasze dziennikarskie kanarki, zapewne z wielkiej miłości dla krakusowego grodu, w czem podobne są do tej mamy, która co chwila przypomina córeczce: trzymaj się prosto! I Kraków choć staruszek, ale kryguje się jak może.

Do tego obrazka, a właściwie szkicu, niedostaje mi jednej rzeczy — czytelnicy łatwo się domyślą — że mi niedostaje, jakiej, choćby najniewinniejszej miejscowej ploteczki, a za skandalik, za malutki skandalik darowałbym kopę kłamstw, jakiebym mógł wyczytać w dziennikach, których nie czytam.

Aleź czy skandalik, czy skandal — to rzecz szkaradna!... Zapewne — lecz cóż na to poradzić, kiedy spalone podniebienia nie mogą tam znaleść smaku, gdzie nie ma papryki.... Więc poszukam ploteczek, niewinnych ploteczek. I poszedłem między kumoszki z gatunku tych, co się *gratis* zajmują losem swoich bliźnich, i nastawiłem ucha, pewny, że złowię jaki przysmaczek. Ale gdzietam; same komunały! Pan Z. oświadczył się o pannę X. i — przyjęty został, a panna Ypsylon na pewno liczyła, że się pan X. o nią oświadczy tego karnawału — lecz zrejterował. Było coś potem o tajemnicach toalety, o jakimś śniadaniu, o żywych obrazach z Pana Tadeusza, do których poszukiwaną jest Telimena, ta piękność na schyłku, żyjąc-

szości świata urzędniczego najwięcej chodziło; gdyby się bowiem utrzymało brzmienie tego paragrafu według wniosku rządowego, natenczas powstaje obawa, że niektórzy urzędnicy otrzymaliby mniejsze płace, niż teraz pobierają. Wprawdzie rząd tłumaczy się, że jeśliby urzędnik potem miał awansować na wyższy stopień, to w celu osiągnięcia tego awansu, wliczonoby mu także czas służby dawniejszy, oraz i ten, który przebył w niższym stopniu, ale jak słusznie zauważył sprawozdawca mniejszości, znaczyłoby to tyle, co dać głodnemu promesę na loteryą. Tego złego nie naprawia także wniosek wydziału, według którego urzędnik przydzielony w myśl nowej ustawy do niższego stopnia, ma prawo w tym stopniu do najwyższej płacy. Różnica bowiem jest w tym razie niesłychanie mała. Po krótkiej ale żywej dyskusyi między pp. Herbstem, Mende i Gomperzem z jednej, a sprawozdawcą i ministrem skarbu z drugiej strony, wniosek Herbsta został przyjęty.

§§. 4 i 5 przyjęto bez rozpraw i dodano jeszcze na wniosek bar. Scharschmida §. 6 tej osnowy: „Gdyby urzędnik na zasadzie niniejszej ustawy otrzymał płacy i dodatków aktywalnych razem mniej, niż pobiera teraz płacy, dodatku na mieszkanie i dodatków na drożyznę, zaprowadzonych ustawą skarbową z r. 1872, natenczas wyznaczonym ma mu być dodatek w wysokości zachodzącej różnicy, który w miarę awansowania urzędnika do wyższych płac ustaje. Przepis tu nie ma zastosowania do urzędników, których płace polegają na umowie osobnej“.

Wniosek ten przyjęto i przystąpiono do obrad nad: ustawą regulującą płace aktywalne profesorów rządowych i urzędników bibliotecznych.

Do §. 1go uczynił Dr Weigel wniosek, zmieniający zupełnie proponowaną przez wydział osnowę tego paragrafu, wniosek ten atoli nie utrzymał się, §§. 1—7 przyjęto zatem według wniosków wydziału. Na wniosek dep. Scharschmida dodano jeszcze §. 8: „§. 6 dodatku do ustawy o uregulowaniu płac urzędników, ma zastosowanie także dla urzędników, względem których niniejsza ustawa obowiązuje“.

§§. 8 i 9, czyli raczej 9 i 10 przyjęto bez rozpraw i w ten sposób ukończono obrady nad ustawą regulującą płace urzędników.

Na dzisiejszem zaś posiedzeniu (66) Izby deputowanych w Radzie państwa obradowano nad ustawą regulującą płace sług państwa.

— W wydziale skarbowym Izby deputowanych zdawał wczoraj Dr. Weigel sprawę z projektu ustawy o uwolnieniu od stempla i opłat przy komasacyi gruntów i wniósł, aby przedłożenie rządowe przyjąć bez zmiany, na co się wydział zgodził. Obrady nad wnioskiem Dra Rosera, aby wydać ustawę uwalniającą od podatku budowle postawione w r. 1874 i 1875 odroczono wskutek oświadczenia reprezentanta rządu bar. Distlera, iż rząd w tej jeszcze sesyi ma wnieść w tym duchu przedłożenie.

— N. Pan nadał dożywotniemu członkowi Izby wyższej hr. Hugonowi Abensperg-Traun dziedziczną godność członka tejże Izby.

Prusy.

Mowa posła Kantaka w sejmie pruskim d. 25 lutego, podczas obrad nad budżetem ministerstwa oświecenia. — *(Ciąg dalszy)*.

Widoczna więc, iż pan minister oświecenia pomimo większości dyrektorów i mniejszości prowincyonalnego kolegium szkolnego, na mocy niejako własnej większości rozstrzygnął rzecz tę tak, że tylko w niższych klasach dwóch gimnazyów, do których prawie tylko — chociaż powiedzieć mógłbym, że tylko — Polacy uczęszczają, ponieważ mają równoległe klasy polskie, nauka religii w polskim ma być udzielaną języku, we wszystkich innych bez względu na liczbę uczniów i ich narodowość tylko po niemiecku. Jeżeli porównacie panowie teraz stosunek liczb, to przekonacie się, że z wyjątkiem jedynego Leszna, gdzie się liczba katolickich uczniów obudwóch narodowości równoważy, we wszystkich innych tu pod uwagę wziętych gimnazyach jest 1491 Polaków, a 54 tylko Niemców, przyznacie mi więc, że wcale nie da się to uzasadnić, aby dla tak małej liczby rozpoczynać już od najniższych klas w języku niemieckim wykład najdroższego dla serca przedmiotu, a to tem mniej, że przy nauce religii i urzędy duchowne mają słówko do powiedzenia, i stosownem byłoby zaprawdę, zwłaszcza w czasach tak wielkiej różnicy zdań pomiędzy władzami państwa a kościelnemi, zapytać się w tej kwestyi i o zdanie władz kościelnych. Prócz tego nie uwzględniono wcale przyrzeczonych nam praw co do naszego języka, nie uwzględniono obecnego położenia rzeczy. Zapytuję panów, czy kwestya ta była istotnie tak gwałtowną i potrzebującą pośpiechu, że musiano natychmiast tak wielkie zaprowadzić zmiany w całej istocie wychowania? Czyż nie zapowiedziano nam w najbliższym czasie projektu do prawa o wychowaniu? Czyż projekt wychowania nie ma być przedłożonym w przyszłej kadencyi? Czyż główna trudność, stojąca na zawadzie temu projektowi, nie usuniętą została przez przyjęcie ordynacyi powiatowej? Cóż więc znaglało do przedsięwzięcia środków; które nietylko narodowe ale i religijne poczucie pewnej narodowości w tak wysokim krzywdzą stopniu? Atoli dokąd środki takie doprowadzić mogą i do czego rzeczywiście już doprowadziły, to bliżej panom wyjaśnię na przykładzie jednego gimnazyum.

Drugim przedmiotem jest zaprowadzenie niemieckiego a coraz większe ścieśnianie polskiego języka. I tutaj przytaczają za powód nierówność.

Panowie! bez względu na to, że i tutaj pośpiech nie był potrzebnym, sprzeciwia się to wszystkim dawnym zasadom kr. rządu i słowom królów pruskich. Nie chcę cofać się aż do obietnic z roku 1815, zaprowadziłoby mnie to zadaleko, ale mam tu właśnie odprawę sejmową z r. 1828, w której Najjaśniejszy Pan zastrzega się wyraźnie, że nie było, ani nie jest jego zamiarem — cytuję własne jego słowa: „rozprzestrzeniać język niemiecki z uszczerbkiem języka polskiego. Było i jest wyraźną moją wolą, aby język polski, uważany przez polskich mieszkańców Naszego W. Ks. Poznańskiego za drogocenną własność, był szanowanym i strzeżonym przez Nasze urzędy“. Panowie! czyż to jest istotnie strzeżeniem i szanowaniem polskiego języka, jeżeli w prowincyi, której większość ludności mówi tym językiem, robi go się dowolnym przedmiotem nauki? I cóż to za przyczyny podaje p. minister w swej odpowiedzi? Że tym niemieckim uczniom, którzy wstępują do klas średnich, trudno byłoby dogonić to w języku polskim, czego się inni uczniowie w niższych już nauczyli klasach. Przez to powstałaby niechęć do polskiego języka, istniejąca już i z innych przyczyn — są słowa pana ministra — a wreszcie mniej uzdolnionemu, sumiennemu niemieckiemu uczniowi trudno byłoby zrobić w polskim języku postępy i przez to pozostałby wogóle za innymi.

Jeżeli to, panowie, mają być motywa, można je przytoczyć i na wiele innych rzeczy. Sądzę panowie, że dla każdego ucznia chodzącego do średniej klasy, równie jest trudnem dogonić to, czego uczono w niższej klasie, dla czego obowiązkiem jest jego przygotować się do tego, a jeśli tego nie czyni, to wtenczas obojętna jest zupełnie, czy to polskie, historya lub łacina; musi on to dogonić lub nie można go przyjąć do szkoły. Co się tyczy odrazy do języka polskiego, co do której i „inne powody“ istnieć mają, nie uchodzi przecież, aby za odrazą tą przemawiano jeszcze ze strony państwa, lub by się tak wyrazić, aby ją popierano; że uczniowie średniemi obdarzeni zdolnościami opuszczają się, zdarza się we wszystkich przedmiotach; jeżeli się zaś odrazę i opuszczenie podawać chce jako powody, natenczas nie wiem, jak daleko się zajdzie, jeżeli pojedynczy uczniowie mają np. odrazę do greckiego lub jeżeli się w niem opuszczają, średniemi obdarzeni będąc zdolnościami. Jest to względność wielka, jaką się ma dla uczni pochodzenia niemieckiego; względności tej nikt zaiste nie ma wobec nas, jeżeli żądają, aby dziecko, które ledwo nauczyło się jako tako po niemiecku i ledwo pojmować zaczyna, ma i musi pokonywać już trudności przedmiotu wykładanego mu w tym języku, a prócz tego i trudności samego języka, w którym mu go wykładają. Czyż dziecko takie nie opóźnia się w naukach, nawet w razach, gdy zdolnościami jest obdarzone; czyż i dziecko takie nie musi stracić zamiłowania i ochoty do nauk i czyż przez przeciążenie pracami zdrowie jego nie szwankuje? Nie mogę przeto powodów p. ministra oświecenia przyjąć za prawdziwe powody. Lecz jak na teraz pominę przedmiot ten, przytaczając jeszcze to tylko, że cała pedagogia dawniejszych czasów innego była zdania, i że niedawno jeszcze temu odbyło się w Berlinie zebranie dyrektorów szkół z całej monarchii, pomiędzy którymi nie znajdował się ani jeden dyrektor Polak, choć byli tam dyrektorowie z prowincyi poznańskiej. Panowie ci przyjęli wtenczas przy sposobności przedłożonego planu naukowego za pewnik, że język polski powinien być wykładowym w niższych klasach katolickich gimnazyów i szkół przeważnie przez Polaków zwiedzanych, przedmiotem zaś nauki na wszystkich gimnazyach. Owczesny reprezentant król. rządu oświadczył wyraźnie:

„W katolickich gimnazyach w Poznańskiem musi język polski być językiem wykładowym; lecz nie jest rzeczą ani konieczną, ani odpowiednią celowi, zatrzymać takowy aż do prymy.“

Z tem też zgadzamy się. Król. komisarz oświadczył wtenczas dalej:

„Oddziały równoległe uważam przy mięszanych zakładach, mianowicie w niższych klasach za konieczne.“

Takiem owoż, panowie, było dawniejsze zapatrywanie król rządu.

Przechodzę teraz do specyalnego gimnazyum, o którem chcę mówić. *(Oh! na prawicy.)*

Panowie! (ku prawicy) wy tak często mówicie o wszystkiem, co wam na sercu leży, my zaś tak rzadko mówimy o rzeczach, które dotyczą całego szczepu, które dla nas są najważniejsze i najświętsze. Nie moja w tem wina, jeżeli z powodu imiennego głosowania i innych spraw tak późno przyszedłem do głosu, spodziewam się, że znajdziecie jeszcze pół godziny, *(oh! na prawicy)* w której mnie nieco uwagi poświęcić możecie.

Gimnazyum to węgrowieckie, panowie, o którem dziś po raz ostatni w tém wspominam zgromadzeniu, a przytém staram się o jak największą zwięzłość i krótkość, gdyż przedmiot ten znanym jest przecież wielkiej bardzo liczbie obecnych. Trzecie z istniejących w Poznańskiém gimnazyów z polskim językiem wykładowym w niższych klasach, gimnazyum w Trzemesznie zniesione zostało przez rząd królewski w skutek wybryków pojedyńczych uczni w r. 1863. Uczniom dano relegacyą lub consilium abeundi. W grudniu tegoż roku oświadczyła Izba poselska, że nie było powodu do zamknięcia i że natychmiastowemu otwarciu zakładu nic na zawadzie nie stoi a oświadczyła to wedle zapisków stenograficznych z przeważną większością. Odpowiedzią na uchwałę tę było po kilku dniach zniesienie gimnazyum, które wprawdzie nie zaraz ogłoszone, lecz po kilku miesiącach dokonaném zostało. Rząd król. przytoczył wtenczas jako powód: Trzemeszno nie jest stósowne na gimnazyum z powodu, że jest małe i z powodu braku dozoru ze strony jego mieszkańców. To oświadczył rząd król., wybudowawszy przed 2 ledwo latami wielki nowy gmach dla gimnazyum z wielkim nakładem. Od czasu tego powstało już znowu w Trzemesznie progimnazyum, lecz z małą tą różnicą, że, podczas kiedy dawniejsze gimnazyum było katolickiém z polskim językiem wykładowym, progimnazyum to jest zakładem symultannym z niemieckim językiem wykładowym. Sądzę, że to charakterystyczna! Nie wspominam o tém jednak dla tego, abym miał Trzemesznu zazdrościć tego zakładu. Przeciwnie, proszę rząd królewski, aby jak najrychlej otworzył tam znowu całkowite gimnazyum, bo miasto przez zniesienie dawniejszego gimnazyum znaczne poniosło straty i ledwo dojdzie do dawniejszego zakwitu. W każdym jednakże razie jest fakt ten znaczącym. Lecz stało się, a nam nic nie pozostało, jak poddać się. Żądaliśmy jednak wynagrodzenia, szczególnie przy przepełnieniu pozostałych zakładów katolickich, a Izba przyjęła jednogłośnie wniosek o to wynagrodzenie i to wtenczas, kiedym w mowie mej wyraźnie oświadczył: wynagrodzenie, t. j. zakład katolicki z polskim językiem wykładowym.

Rząd król. nic nie miał przeciw temu do nadmienienia. Owczesny minister oświecenia oświadczył: staraniem rządu będzie, aby ludność polska w równej mierze brała udział w środkach wychowania, w posiadaniu jakich znajduje się już ludność niemiecka. Cała Izba przekonana o niesłuszności zniesienia gimnazyum w Trzemesznie zgodziła się na mój wniosek jednomyślnie. W następnym roku stało się toż samo; a w następnych przyswoiła sobie Izba sama wniosek mój przez komisyą budżetową, podejmowała go ponownie i przyjmowała a rząd nie oparł się w żaden sposób żądanemu przezemnie charakterowi gimnazyum. Nikomu w całej Izbie ani się śniło, aby przychylenie się do życzenia tego mogło znowu wyjść na to, iżby zaprowadzono niemiecki język wykładowy od seksty do nowego zakładu. Ci nawet posłowie, którychnie obwinicie zapewne panowie o wygórowaną dla Polaków życzliwość, jak posłowie Hennig, Lesse i towarzysze nie oświadczyli się wtenczas przeciw konfesyjnemu charakterowi gimnazyum. Sami ci posłowie podali wniosek, aby naglącej potrzebie ludności polskiej uczyniono zadość przez utworzenie gimnazyum symultannego z polskiemi równoległemi klasami. Dowód to przecież dostateczny ówczesnego przekonania całej Izby. Stronnictwo natomiast postępowe poparło nawet wniosek nasz z tego powodu, że, chociaż utworzenie katolickiego gimnazyum nie odpowiadało jego życzeniom a przeciwném było jego zasadom, przekonanie o niesłuszności popełnionej przez zniesienie gimnatyum trzemeszneńskiego uznawało restitutio in integrum za zupełnie usprawiedliwione.

Wreszcie gdy przyszło do wykonania, po nieledwie ośmioletnich walkach i układach z rządem, założono wprawdzie gimnazyum katolickie ale z niemieckim językiem wykładowym od seksty. Sam minister oświecenia v. Mühler poświadcza, że dopiero w ostatniej chwili t. j. w chwili wykonania, zmienił swe zapatrywanie. Na zapytanie w tej mierze odpowiedział „podczas przeszłorocznej kadencyi żywiono wprawdzie zamiar, ażeby język wykładowy w nowo się zakładającem gimnazyum katolickiem zastósować wedle najwyższej instrukcyi z r. 1842.“

Sądzę, panowie, iż to wystarczy, ażeby wykazać, jak trudno o wypadek, w którymby silniejszy policzek wymierzono oczekiwaniom całej ludności, zapatrywaniom i uchwałom tej oto Izby, gdzieby rząd sam, z roku na rok dawane przyrzeczenia cofał w sposób, jak właśnie tu w tym wypadku, a to jest, panowie charakterystycznem na postępowanie z nami. Jednakże rząd nie posunął się tak daleko, ażeby i wykład religii w nowem gimnazyum zarządzać w języku niemieckim. Wyraźnie powiedziano: „język wykładowy niemiecki z wyjątkiem religii i języka polskiego.“ Gimnazyum staje.

Panowie! rząd królewski wyrobił sobie pewne zasady dla W. Ks. Poznańskiego, a sądzę, że zasady pedagogiczne prawdziwe. Tak bowiem powiedziano w reskrypcie p. Bethmann-Hollwega od rejencyi poznańskiej: „Jeśli chodzi o jasne zrozumienie wykładu w klasach niższych, nauczać w nich mogą tylko nauczyciele posiadający język niemiecki i polski do tyla, ażeby się jasno i poprawnie wyrażać umieli.“ O dyrygencie zakładu zaś powiedziano tamże, że złem jest, jeśli tenże nie umie po polsku, nie potrafi do uczniów wystosować słów nagany albo napomnienia, ani też sądzić i doglądać nauki udzielanej w polskim języku. Stósownie do tych zasad, dyrygent i nauczyciele powinni byli być wybrani. Mimo tego, powołano dyrygenta i nauczycieli z Westfalii, ludzi nieznających zgoła ani języka polskiego ani istniejących pod tym względem prawnych i prawomocnych przepisów prowincyonalnych, ani też obyczajów, zwyczajów i — powiedzieć to muszę wprost, potrzeb polskich, jako i potrzeb prowincyi w ogóle; ludzie ci i po niemiecku tak mówią z westfalska, że ledwo ludność niemiecka *(wesołość)* zrozumieć ich może. (C. d. n.)

Rosya.

W Petersburgu rozbieraną była przed sądem wojennym sprawa, która pomimo małej ważności ogromne wywołała wrażenie, zajęła całe społeczeństwo, a z powodu następstw dalszych nie jest pozbawioną powszechnego interesu.

Oskarżonym stojącym przed sądem wojennym jest sztabskapitan Kwitnicki, który wszedł w scysyą z oficerami konnej artyleryi gwardyi swymi kolegami i po różnych przejściach dopuścił się czynu, co go zaprowadził, aż przed kratki sądowe. Pierwszy powód wzajemnego nieukontentowania obu stron dał drobny wypadek. Kwitnicki ze służby wojskowej we froncie wstąpił do akademii wojskowej i po jej ukończeniu wrócił do konnej artyleryi. Zdaje się, że koledzy byli niezadowoleni, iż w ten sposób będzie miał przed innymi pierwszeństwo w awansie, a on sam może trochę z góry patrzał na tych, co nie kończyli studyów wyższych. Zdarzyło się, że Kwitnickiego zrobiono prezesem sądu pułkowego i razu pewnego dowódzca pułku zażądał od niego powtórnego osądzenia żołnierza, albowiem wyrok nie zdawał mu się słusznym. Kwitnicki nie chciał tego uczynić mówiąc, że przeciw wyrokowi można rekurować, ale że sąd nie ma prawa drugi raz sam sądzić sprawę przez siebie rozstrzygniętą. Spór oparł się, aż o księcia Massalskiego dowódzcę artyleryi, który będąc przekonany o słuszności twierdzenia Kwitnickiego nie chcąc obrażać pułkownika, wyrok potwierdził, a prezesem sądu na przyszłość zamianował kapitana Chlebnikowa. W sądzie tym Kwitnickiego zrobiono członkiem. Poczuł się on dotkniętym zmianą niesprawiedliwą. Upraszał o uwolnienie z urzędu sędziego, na co jednak nie zgodzono się. Było to pierwszym powodem jego rozdrażnienia i sprowadziło raz nawet drobne zajście pomiędzy nim a kapitanem Chlebnikowem. Następnie zdarzyło się, że Kwitnicki przybył na ćwiczenia wojskowe w rozdartych spodniach. Stało się to powodem przykrego starcia z kilkoma kolegami, w którem kapitan Chlebnikow powiedział mu w imieniu kolegów, że wala mundur oficera artyleryi. Stąd pojedynek wynikł w naturalnym rzeczy przebiegu, ale Chlebnikow pojedynku nie przyjął zastawiając się tem, że powtarzał zdanie nie swoje lecz swoich kolegów

Spór zaostrzył się w taki sposób, że Kwitnicki wyzywał razem 9 oficerów, a oficerowie składali na niego sąd, i chcieli go zmusić do opuszczenia służby. Rozdrażnienie Kwitnickiego przez kilka miesięcy toczącej się sprawy, która była razy kilka poddawana do osądzenia wyższej władzy pułkownika, a nawet jenerała brygady Gubskiego, zniszczyło zdrowie biednego oficera, dostał on choroby nerwowej i musiał wyjechać na kilka miesięcy za granicę. W czasie jego nieobecności kapitan Chlebnikow został pułkownikiem pułku w którym obaj służyli i zaraz dopominał się o usunięcie Kwitnickiego. Jenerał Gubski doradzał też mu przeniesienie się do innej broni, ale on miał sobie za punkt honoru nie ustąpić bez powodu i prosił tylko o przeniesienie do innej brygady, konsystującej w Warszawie. Oficerowie tymczasem wymogli złożenie sądu na Kwitnickiego. Kiedy więc tego przeniesiono do Warszawy, niechętni mu koledzy napisali list obelżywy do oficerów brygady warszawskiej przeciw Kwitnickiemu, a sami nie zważając na brak kompetencyi, wydali wyrok zaoczny potępiający go. Tego prześladowania było już nadto. Kwitnicki wraca do Petersburga i wyzywa wszystkich oficerów co podpisali złowieszczy list przeciw niemu, a między innymi w pierwszym rzędzie Chlebnikowa. Wszyscy odmawiają mu stawienia się, kryjąc się za opinię większości oficerów. Kwitnicki ostrzega o następstwach, i zaraz nazajutrz spotkawszy Chlebnikowa na schodach, rzuca się nań z obnażoną szablą, na szczęście tępą i zadaje mu kilka lekkich ran w głowę i rękę; poczem udaje się osobiście do ks. Massalskiego, opowiada rzecz całą i zostaje aresztowanym. Taka jest ogólna treść obszernego bardzo procesu, w którym występują za świadków wszyscy prawie oficerowie konnej artyleryi gwardyi. Swiadectwa władz wyższych, w ogóle są bardzo przychylne Kwitnickiemu, a z zeznań kolegów wykazały się różne bezprawia sądu pułkowego i postępowania Chlebnikowa. Sąd wojenny uznał Kwitnickiego winnym i skazał go na osiedlenie w Syberyi po pozbawieniu praw stanu, ale zarazem uprasza Cesarza, aby ze względu na okoliczności sprawy, uwolnił Kwitnickiego od wszelkiej odpowiedzialności. Postanowienie cesarskie jeszcze nie nastąpiło; ale tymczasem aresztowano pułkownika Chlebnikowa i 5 oficerów gwardyi za nadużycia, jakich się dopuścili. Zdaje się nawet, że i te aresztowania sprawy nie ukończą, gdyż donoszą znowu, że siedmiu oficerów wyzwało na pojedynek obrońcę Kwitnickiego Gerhardta, a ten już całkiem słusznie pojedynku odmówił.

— Dnia 24 lutego odbył się w Petersburgu wielki przegląd wojskowy w przytomności Cesarza i dowódzcy wojsk okręgu Petersburskiego, oraz naczelnika gwardyi W. Ks. Mikołaja, w którym brało udział 44 bataliony piechoty, 34½ szwadronów jazdy i 106 dział.

— Dzienniki rosyjskie donoszą również, że rząd zamierza zaciągnąć pożyczkę 25 milionów fnt. sterl. na giełdzie paryskiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 marca. Jutro we czwartek odbędzie się o godzinie 5ej wieczór posiedzenie Rady miejskiej. Z ważniejszych spraw zapisane są na porządek dzienny: Wniosek o budowę kanału między ulicami Sławkowską a Ś. Jana w drodze przedsiębiorstwa; nabycie gruntu u przewozu nad Wisłą od p. Frommera wraz z budynkami tam istniejącemi za złr. 2597; asfaltowanie chodników; wyznaczenie 820 złr. dla nauczycieli i rękodzielników na wystawę wiedeńską udać się mających; nabycie skrzyni wertheimowskiej dla kasy miejskiej; zahipotekowanie pożyczki miejskiej na realnościach miejskich nie przeznaczonych na sprzedaż i przerobienie; uchwalenie instrukcyi dla komisyi umorzenia pożyczki miejskiej; przyznanie urzędnikom zaliczki; przyjęcie do gminy; przy drzwiach zamkniętych mianowanie jednego kancelisty magistratu.

— Odbieramy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Z powodu wzmianki w Kronice *Czasu* z dnia 4 b. m. o niedoszłym wykładzie popularnym w Muzeum technniczno-przemysłowem, upraszam o zamieszczenie następującego objaśnienia:

O tem, że w niedzielę 2go b. m. mam wykładać, dowiedziałem się dopiero z *Czasu* w sobotę wieczorem. Ponieważ jako lekarz praktyczny z zawodu już samego nie zajmuję się fizyką, ponieważ dalej przedmiot i czas wykładu oznaczono zupełnie bez porozumienia się ze mną, rzecz przeto prosta, iż wykład w ten sposób zapowiedziany odbyć się nie mógł.

Łączę wyrazy poważania

Dr. S. Domański.

W tym samym przedmiocie odbieramy obszerny list od Dra Adryana Baranieckiego, dyrektora Muzeum Techniczno-przemysłowego. Nie umieszczamy go zaś z powodu, iż mówi o wielu rzeczach nie odnoszących się do sprawy odczytu zapowiedzianego. Co do samego zaś przedmiotu, pisze p. Baraniecki, iż sala wykładów otwieraną bywa zwykle za przybyciem prelegenta, słuchacze zaś mogą się zbierać przed rozpoczęciem wykładów w w salach Muzeum otwartych od 11ej do 1szej i od 3ej do 6ej.

— W piątek odbędzie Towarzystwo „Postęp rękodzielników i przemysłowców miesięczne zebranie, na którem oprócz przyjęcia nowych członków ma być poruszona sprawa lokalu.

— W dyrekcyi policyi złożono dubeltówkę, którą znaleziono wczoraj ukrytą na Piasku. Na srebrnej blaszce na osadzie wyrznięty jest tam herb „Krzywda,“ pod nim głoski gotyckie „L. R.,“ na lufach napis „M. Brolanowski w Podhorcach“ a na ujęciu wyobrażenie legawca w pogonce. Do strzelby przymocowany gruby rzemień dla zawieszenia przez ramię. Strzelba ta obwiniętą była w numer *Czasu* z r. 1872. Zapewne była ona własnością ś. p. hr. Leona Rzewuskiego, gdyż jego głoski i herb nosi na sobie.

— Wczoraj po południu przytrzymano w rynku Sterlę z Gutmanów Wachtlową żonę prywatnego nauczyciela, gdy w sklepie korzennym p. Jawornickiego kupiwszy towar, wyszła bez zapłacenia. Przed parą tygodniami powiodło jej się to samo w tym sklepie.

— W miesiącu lutym organa krakowskiej derekcyi policyi aresztowały 564 osób. Z tych oddano sądom cywilnokarnym 124 a mianowicie: za obrazę majestatu 1, za rozbój 1, za gwałt publiczny 9, za kradzież 75, za sprzeniewierzenie 12, za oszustwo 6, za obrazę straży 8, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie ciała 8, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 2, za nieprawne wykonywanie sztuki lekarskiej sposobem zarobkowym (§. 343 u. k.) 1, za uwiedzenie do nadużycia władzy urzędowej 1. Oddano magistratowi miasta Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i z domu przytułku 221. W szpitalu umieszczono nierządnic 6. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, pijaństwo, ekscessa i tp. 213. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 58 osób, a mianowicie: za powrót z wydalenia 6, za przewinienia w służbie 22, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 6, za pozostawienie koni bez dozoru 3, za spieszną i nieostrożną jazdę 6, za przekroczenie przepisów meldunkowych 9, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 4, za tamowanie przejścia na chodniku 1, za przeładowanie wozu 1.

— **Zagórz** (nad Liskiem) 26 lutego.

(M. W.) W zeszłą niedzielę odbyło się poświęcenie kaplicy i szkoły w Zagórzu owoc pracy wytrwałej jednego kapłana, który przez trzy lata gromadził u siebie w plebanii dziatwę okoliczną dla nauki, a nie mogąc pomieścić rosnącej liczby uczniów i pragnąc ustalić szkołę na zawsze, jak drugi Baudouin kołatał po sąsiednich dworach, do przedsiębiorców budowy kolei, i do

---

tylko wspomnieniami tryumfów swojej kokieteryi, a jednak kokietująca przy lada sposobności, lecz już bez tryumfu. „Telmeny nam potrzeba! gwałtu, Telimeny! Słychać zewsząd wołanie przypominające Ryszarda wołającego o konia — ale powtarzam słowa moich kumoszek, taka ma być odraza płci pięknej do tej roli z czasów Księstwa Warszawskiego, że żadna podjąć się jej nie chce, nawet w niemym obrazie, z czego wypadłby ten wniosek, że albo tradycya podobania się całkiem zaginęła, albo że wygórowana miłość własna boi się nawet udanej śmieszności. Co do pierwszego — nie sądzę; forma mogła się zmienić, rzecz została — co do drugiego, tu już się zasłonię zdaniem pewnego znawcy świata, który utrzymywał, że nic nie robi bardziej śmiesznym, jak ciągła obawa, aby nim nie być.

Podsłuchanych ploteczek i komerażów mógłbym sporo jeszcze nasypać, ale wszystkie prawie są w podobnym guście; brakuje im *le piquant*, a bez tej przyprawy wszystkie obserwacye i fizyologie towarzyskie nie robią wrażenia.

Już tedy zdesperowany chciałem jaką filozoficzno-moralną uwagą zawiązać to moje sprawozdanie z ruchu towarzyskiego, umysłowego i artystycznego, gdy szczęśliwy przypadek naniósł mi osobę, gdzieś tam z za Dźwiny której kopę lat nie widziałem.

Po zwykłych powitaniach i przypomnieniach dawnych okoliczności, mój znajomy nautyskiwawszy na prześladowania czynowników moskiewskich, westchnął głęboko i zawołał:

— Wszystko to zniosłoby się jako-tako przy pomocy Bożej — ale gorsze niebezpieczeństwo grozi naszym rodzinom....

— A to z jakiej strony? zapytałem....

— Ze strony kawalerów starających się, bo czy uwierzysz wćpan dobrodziej, że ojciec, który w domu ma jednę lub kilka córek narażony jest na wielkie niebezpieczeństwo...

— Rozumiem—odpowiedziałem —zapewne w waszej okolicy zagęściło się wykradanie...

— Bynajmniej, o wykradaniu nie słychać — ale jeżeli o córkę twoją stara się jaki młodzieniec a tobie się podoba odmówić ręki panny — możesz jak nie być wyzwanym i dostać w łeb kulą...

— A któżby to przyjął podobne wyzwanie? Wreszcie jakiż to sposób dojścia do ręki panny po trupie ojca? Przecież i w podobnych excesach musi być jakaś loika, a tu nie widzę żadnej.

— I ja nie widzę, ale tak się dzieje. Opowiem W.Panu świeży przykład jaki się zdarzył w mojem sąsiedztwie. Pewien zacny i szanowny obywatel miał w domu bardzo ładną córeczkę, do której zaczął podjeżdżać elegancki paniczyk świeżo z Petersburga przybyły, i nie wyszło wiele czasu, a pannie zamąciło się w sercu i główce, do czego jak się zdaje przyczyniła się także bawiąca przy niej francuzica, którą ów w galanteryi biegły młodzieniec umiał ująć dla siebie. Aż tu pewnego dnia nasz petersburski elegant oświadcza się o rękę panny... Ojciec w mniemaniu, że córka nie czuje do niego żadnej skłonności, zapytuje ją, czy się do tego żądania przychyla? Panienka raczka spiekła i odpowiedziała, że jeżeli rodzice zezwalają ona wyznaje, że się jej pan N. N. podobał. Zmięszał się ojciec, i wzdrygnął na samą myśl oddania dziecka swego w ręce człowieka, którego znał lekki charakter, zamiłowanie w próżniactwie, skłonność do marnotrawstwa i talent do robienia długów—wszystko mówiło przeciw niemu, a jeśli miał wstęp do domu, to jedynie przez pamięć dla jego ojca, z którym był niegdyś w ścisłej przyjaźni.

Co tu począć? Ojciec widząc, że pannie zawróciła się główka na prawdę, odpowiedział dyplomatycznie, jako nie miałby nic przeciw temu związkowi, gdyby mógł się przekonać, że kawaler da jakąś rękojmię do przyszłego szczęścia jego córki. Zostawia mu zatem rok czasu do poprawy i do zrobienia sobie jakiejś pozycyi w świecie.

Odbyły się zrękowiny — zamieniono pierścionki i westchnienia... — ale zarazem dano do zrozumienia kawalerowi, że przez rok próby zaniecha swych wizyt... Na co tenże rad nierad przystał...

Oddalić niebezpieczeństwo — było już pół wygranej; — teraz szło aby je całkiem pokonać.

Wzięto się do panny, to pieszczotą to perswazyą i jakoś udało się wypędzić jej z głowy te amory, co tem łatwiej przyszło, że w całej tej sprawie odkryto intrygę francuzicy, którą kłusem odtransportowano do najbliższej stacyi kolei żelaznej.

Z końcem rocznego terminu kawaler odebrał list w którym mu odesłano pierścionek z własnoręcznym przypiskiem narzeczonej, że nią być przestaje, i że najmniejszej dla niego nie czuje skłonności...

Na tę missywę nastąpiła ze strony kawalera grubiańska odpowiedź z wyzwaniem na pojedynek, ale nietylko ojca, lecz i syna. „Poprzysiągłem wam zemstę — jeżelibyś WPan nie stanął na placu, to wyzwę twego syna, i jego krwią zmyję obrazę mego honoru.“

Ojciec czytając te wyrazy — struchlał, ale nie o siebie, lecz o syna, który był młodzieńcem wysokich zdolności i znajdującym się już na drodze prowadzącej do najświetniejszych zawodów naukowych. — Ten syn przebywał za granicą. — Nie chcąc zatem, żeby to wyzwanie doszło do niego, biedny ojciec przyjął pojedynek, który się miał odbyć na granicy Szwecyi. Wyznaczeni z jednej i z drugiej strony sekundanci tak zręcznie poprowadzili całą tę sprawę, że dwaj przeciwnicy stanęli przeciw sobie na placu. — Starzec pierwszy strzelił — na wiatr. — Młodzieniec mierzył z zimną krwią — i ojciec jego narzeczonej padł na ziemię — trupem...

— Jakto? zabił go? zawołałem...

— Nie wiem na pewne, czy go zabił, czy ranił śmiertelnie — dość że umierającego przywieziono do Petersburga....

Mój znajomy skończył swoje opowiadanie pożegnał się ze mną, a ja choć zżymałem się w duchu na społeczeństwo, które wydaje także szkarady, pospieszyłem zaciągnąć ten nie już skandalik, lecz wielkiego kalibru skandal, do mojej kroniki. Dotąd zwykle o ile się dało omijałem skandale. żeby nie robić zgorszenia, ale w tym przypadku czułem się rozgrzeszony z dwóch powodów, raz, że ta awantura wcale oryginalna może posłużyć za przestrogę dla ojców mających córki na wydaniu — teraz bowiem nic nie pozostaje, jak z pistoletem w ręku brać inicyatywę i zniewalać wahających się kawalerów do oświadczyn: Albo się strzelaj — albo się żeń.

Powtóre do rozgłoszenia tego skandalu ośmieliła mię powaga słów jednego z wielkich i świętych mężów, który powiedział: *Melius est ut scandalum oriatur, quam ut veritas relinquatur* — czyli tłumacząc to po naszemu: Lepszy skandal niż kłamstwo. I bardzo słusznie: w skandalu choćby najgorszym jest prawda — kiedy w kłamstwie jej nie ma.

urzędników prosząc o ofiarę na budowę szkoły i tym sposobem zebrał paręset złotych, uprosił dyrekcyą kolei galicyjsko węgierskiej o materyał na budynek, co z łatwością osiągnął i rozpoczął budowę. Pomimo niesprzyjających okoliczności, jako to: obojętności gminy, ciągłej słoty, drogości robotnika i rzemieślnika, ślęcząc po całych dniach dokonał swego. Stanął bowiem na gruncie przez dwór Zagórski na ten cel nabytym, budynek z szykiem i gustem, ma nad gankiem wieżę z zegarem, obok kapliczkę z olejnym ładnym obrazem Św. Kazimierza patrona szkoły. Nie dosyć na tém, chcąc i po za szkołą wpływać moralnie na młodzież tak szkolną, jak i warsztatów kolei, zebrał wymieniony fundator szkoły do 60 złr. na założenie biblioteczki i czytelni i prowadzi pod swym zarządem tą szkołę w duchu religijnym i ojczystym.

W dzień wymieniony przybyła procesya poprzedzona dziatwą z chorągwią i światłem do kapliczki, a wśród wystrzałów moździerzowych i bicia w kotły celebrant rozpoczął poświęcenie kapliczki i szkoły treściwą, trafną przemową, wykazującą łączność kościoła ze szkołą. Obecni nie mogli się wstrzymać od wzruszenia. Obecnymi też byli licznie zebrani katolicy obu obrządków wraz z plebanem ruskim. Po dokonanym akcie rzuciła się dziatwa na kolana przed swym Św. Patronem i odśpiewała wiersz na ten obrząd ułożony.

Ktoby zechciał jeszcze wzbogacić biblioteczkę tej szkoły, niech raczy przesyłać wszelkie ofiary na ręce Ks. Jana Biegi, albo p. A. Górskiego w Zagórzu.

— **Lwów** 3 marca.

(E.) Na wczorajszem walnem zgromadzeniu tutejszego towarzystwa prawniczego obradowano nad wnioskiem adwokata Popiela względem założenia stowarzyszenia wzajemnych zabezpieczeń życia prawników galicyjskich. Wniosek był ogólnikowo postawiony i dążył do tego, aby Towarzystwo prawnicze założenie takiej spółki w zasadzie przyjęło, a raczej założeniu jej dało początek, do wypracowania zaś statutów i wprowadzenia w życie wybrało komisyę.

Wydział Towarzystwa zaproponował przejście do porządku dziennego, a sprawozdawca Dr Piętak motywował propozycyę Wydziału względem formalnym, iż według statutów towarzystwo prawnicze nie jest kompetentnem do wzięcia inicyatywy w tej sprawie.

Bardziej jednak na szali przeważyły argumenta samej rzeczy dotyczące, które w ciągu dyskusyi naprowadzono. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, ażeby mogło całkiem swojemu zadaniu zadość uczynić i korzystne dać warunki, wymaga znacznego kapitału. Wątpię zaś, ażeby Towarzystwo ograniczone tylko na jeden stan i to nie najbogatszy, mogło takie zebrać kapitały, aby pod względem zysków i korzyści mogło iść o lepsze z towarzystwami rozporządzającemi znacznemi kapitałami, a choćby tylko z krakowskiem Towarzystwem, które mają daleko obszerniejszy zakres działania.

Towarzystwo prawnicze mogłoby tylko wtedy przystąpić do wzięcia inicyatywy w tej sprawie, gdyby widziało prawdopodobieństwo udania się przedsiębiorstwa. Z argumentów ogólnikowych wnioskodawcy można było chyba tylko powziąć przekonanie o korzyściach, jakie w ogóle Towarzystwa ubezpieczeń życia przynoszą, o których zresztą nikt, zdaje mi się, nie wątpi. Wnioskodawca nie przytoczył żadnych dat statystycznych, żadnych cyfr, z których możnaby było wywnioskować, iż taka operacya finansowa, oparta na prawnikach, mogłaby istnieć.

Po niedługiej dyskusyi utrzymał się wniosek Wydziału przejścia do porządku dziennego, odrzucono zaś poprawkę wniosek p. Tilla odesłania tej sprawy do komisyi wybrać się mającej, któraby miała takowy szczegółowo rozważyć i swe sprawozdanie Zgromadzeniu przedłożyć.

Na temże samem zgromadzeniu przedsięwzięto nowe wybory zarządu. Prezesem wybrano Dra Sermaka, adwokata, w miejsce ustępującego Dra Madejskiego, który tłumacząc się nawałem zajęć i brakiem czasu od donownego wyboru się wyprosił.

Tegoroczna Wystawa obrazów urządzona przez tutejsze Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych rozpocznie się, jak dyrekcya ogłasza, z dniem 1 maja.

— W Borszczowie umarł d. 24 lutego nagle były starosta tameczny Dobiecki.

— D. 2 marca umarł właściciel Walentynowa w powiecie Inowrocławskim, Ignacy Modliński, jeden z belwederczyków. Po kilkunastu latach wychodźtwa osiadł w Poznańskiem.

— W procesie Skrejszowskiego prokuratorya wniosła pięć lat ciężkiego więzienia na niego jako na właściciela dziennika *Politik* i tyleż na Różyczkę.

— Telegram z Londynu z d. 3 marca donosi: Dziś wykryto olbrzymie oszustwo spełnione przez pewnego amerykanina, który wypuścił fałszywe weksle. Słychać, że wysokość tych sfałszowanych weksli dochodzi 200,000 funtów sterl. Weksle były eskontowane przez bank angielski. Policya wytęża wszystkie siły, aby dostać do rąk sprawcę. Jeden z jego wspólników jest przychwycony.

Teatr. We czwartek dnia 6 marca: *Nasi najserdeczniejsi*, komedya w 4 aktach W. Sardou.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 3 marca pochmurno; wieczorem deszcz; termometr od + 1·0 doszedł do + 7·4 R. Barometr z małym bardzo ruchem; dnia 4 o godzinie 6ej rano stan jego był 329·51, termometru + 2·6 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 6 marca: Śej Kolety panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie targowe
Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Kraków dnia 4 marca.

Nie wiele się zmieniło położenie naszego targu. Mimo lepszej na pozór tendencyi, brakowało i dziś kupujących i tylko zeszłotygodniowe ceny mogły się utrzymać.

W skutek haussy produktów zbożowych na placu wiedeńskim i peszteńskim, i nasz targ dzisiejszy odbył się w dawno nieznanem ożywieniu. Przy silnem żądaniu zamiejscowem, tutejsi konsumenci zachowali się wszakże spokojnie i rezerwująco. Za to obcy kupcy zabrali znaczną część tutejszych zapasów albo ztąd rozporządzalnych partyj głównych produktów zbożowych po cenach podwyższonych, tak iż w tym stosunku plac nasz wzrastających żądań nie długo będzie mógł pokrywać.

Pszenica. Piękne czerwone gatunki cieszyły się szczególnie żywym popytem, białe i żółte łatwo pozbywano.

Przy czerwonej pszenicy zważano głównie na wagę gatunkową tejże, dla tego też najlepsze ceny płacono za ciężki i suchy towar.

Żyto. Polskie dobre gruboziarniste więcej poszukiwane i chętnie na okolicę kupowane, przeciwnie cienkie rosyjskie jak przedtem zaniedbywano.

Jęczmień. Z powodu braku dowozów obrót nieznaczny, kupujący też zmuszeni byli ceny podwyższyć.

Owies. Do siewu bardzo poszukiwany, w dobrych jednak gatunkach mało na targi dostarczany.

Inne produkta bez znaczniejszego ożywienia po cenach niżej oznaczonych kupowano.

Waga wiedeńska netto:

Pszenica: biała polska	za 170 funt,	złr.	12·—	13·—	13·75
czerwona	„	„	11·—	12·—	13·25
żółta galicyjska	„	„	—·—	—·—	—·50
podolska	„	„	10·—	12·—	13·50
mołdawska	„	„	—·—	—·—	—·—
Żyto: polskie, węgier., szląskie	za 160 funt.	złr.	—·—	8·75	9·20
podolskie	„	„	—·—	8·50	8·75
Jęczmień: wyborowy	za 140 funt.	złr.	—·—	6·75	7·50
na paszę	„	„	—·—	6·—	6·50
Owies:	za 100 funt.	złr.	—·—	3.75	4·30
Groch: kuchenny	za 180 funt.	złr.	—·—	—·—	—·—
na paszę	„	„	—·—	8·50	10·—
Fasola	„	„	—·—	9·—	9·50
Nasiona olejne: Rzepak	za 150 funt.	złr.	—·—	—·—	—·—
Rzepik	„	„	—·—	—·—	—·—
Lnica	„	„	—·—	—·—	—·—
Siemie lniane	„	„	—·—	11·—	12·—
Koniczyna: biała	za 180 funt.	złr.	40·—	50·—	60·—
czerwona	„	„	40·—	45·—	55·—

Talar 1·63, rubel 1·50½, dukat austr. 5·15 złr.

Wiedeń 2 marca.

Jest to wcale dobrym znakiem dla kolei galicyjskich, że giełda, na której czasem odbijają się zapatrywania i zdania o ważniejszych nawet projektach ekonomicznych, zaczyna wietrzyć, że to co jest teraz jeszcze kwestyą, stanie się wkrótce interesem. Znaczy to bowiem, że w wydziale kolejowym, a następnie zapewne w plenum Izby jednej i drugiej rady Państwa, projekt czyli wniosek rządowy do nowego prawa, przejdzie i będzie przyjęty z małemi może modyfikacyami.

A to swoje przeczucie giełda wyraża w ten sposób, że nie tylko w zaprzeszłym tygodniu, który był w ogóle „dobrym“, lecz w którym o akcye kredytowe był znaczny popyt z zagranicy, lecz nawet w ubiegłym, a od tamtego nieco pod względem usposobienia ogólnego różnym, zwracała szczególną uwagę na akcye pomienionego instytutu, a to w przekonaniu, że gdy prawo będzie uchwalone i rzecz całkiem dojrzała, nie kto inny, tylko „Zakład kredytowy“ koncessyę otrzyma. Może, przypominając sobie, że mimo dawnego, a tak monstrualnego prawa i jego śmiesznych warunków, grupa reprezentowana przez ten silny i wszechstronne stosunki mający instytut, miała odwagę traktować z ministrem handlu, nie myli się giełda jeżeli sądzi, że Zakład kredytowy teraz nie zechce interesu z rąk wypuścić; że będzie się starał go dostać, jest pewnem, ale że współzawodników spotka na swojej drodze mnóstwo, jest rzeczą niezawodną.

W sensie wcale jeszcze wiedzieć nie można, jak się rzecz sama rozstrzygnie, w jaki sposób i jak dalece Wydział zmodyfikuje warunki przez rząd zaproponowane, i w ogóle czy uchwali całą zaprojektowaną sieć, czy tylko niektóre jej części. Chodzą nawet w tej mierze bardzo smutne wieści, a między innemi, że Wydział chce całą sprawę ograniczyć do linii Leluchów—Tarnów. W takim razie, kwestya która się ciągnie lat blisko pięć, mogłaby się znowu o drugie tyle przewlec.

A niestety wszystkiego można się spodziewać po „wybrańcach ludu“. Rząd tym razem zrobił co do niego należało; przedłożył projekt dobrze wypracowany, i po motywach wniosku sądząc, zdaje się, że jest jego ważnością przejęty. Lecz kiedy w roku zeszłym pozwolił w swoim wniosku zrobić zmiany, które całą rzecz sparaliżowały, to nie można być pewnym, czy za swoim nowym projektem będzie należycie obstawał.

Prawda, że za przeszłoroczną kakafonię i za powstałą ztąd zwłokę cięży odpowiedzialność na Wydziale; ten bowiem, bez dalszego zastanowienia się, przyjął projekt pewnej spółki, która ofiarowała się podjąć interesu kolei pod warunkami zapisanemi w prawie z 29 czerwca r. z., jakoto trzydziesto-letniego uwolnienia od podatków, gwarancyi 24.000 złr. na milę etc., lecz która, zaledwie prawo na takich podstawach osnute wyszło, po niewczasie przekonała się o jego niepraktyczności i niewykonalności. Ale jakkolwiek bądź, rząd byłby mógł i powinien zawczasu swoje *veto* położyć, a gdy tego nie zrobił, dowiódł tylko, że o urzeczywistnienie projektu kolei nie dbał na seryo. Czyż więc można, po takiem doświadczeniu być pewnym, co zrobi Wydział, czy w razie jakiej z jego strony opozycyi, rząd będzie z należytą energią za swoim wnioskiem obstawał, i czy usposobienie giełdy dla akcyj kredytowych było owocem sangwinizmu, czy też powstało skutkiem dobrych informacyi?

Prawda, że w tym tygodniu nie okazała ona względem innych papierów, wyjąwszy akcyj banków budowy, równie dobrej tendencyi; lecz Baubanki są w modzie, a to jest najsilniejszy argument, który za niemi przemawia i zarazem dostatecznie usprawiedliwia ciągłe powstawanie nowych. Z liczbą tych pożytecznych instytutów trudno już się połapać; ku końcowi tamtego tygodnia było ich trzydzieści i siedm, lecz od tego czasu założono ich podobno jeszcze cztery. Nic pocieszniejszego i zarazem głupszego jak optymizm, z jakim wiadomości o robionych przez nie interesach są przyjmowane; i tak jednego dnia, piszą gazety, że Baubank A sprzedał dom na Grabenie Baubankowi B pod bardzo korzystnemi warunkami, a nazajutrz, że Baubank B kupił ten sam dom od Baubanku A bardzo korzystnie. I to wystarcza, aby akcye obu instytutów wyprzedały się w wysokości kursów. O stratach zaś, jakie ponoszą nikt nie mówi. Jak wyszedł *Allgemeine Baugesellschaft* na budowie pewnej kolei, o tem się tylko cichaczem wspomina, lecz za to głośno o zyskownej sprzedaży gruntów innemu przez się w spółce w innem towarzystwie budowniczem założonemu Baubankowi. Dotąd czynność tych zacnych instytutów nie miała innego rezultatu jak niesłychane podrożenie gruntów i to do takiego stopnia, że reakcya musi niechybnie nastąpić, a wtedy wystawmy sobie tylko, jak wyjdą te Baubanki, które po najwyższych cenach kupiły i te co im na kredyt sprzedały. Bo gotowizna gra w tem wszystkiem szczupłą bardzo rolę. A zatem najprawdopodobniej Baubanki, dłużnicy i wierzyciele znikną ze świata.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 3 marca, wieczór. Thiers miał dziś rozmowę z hr. Arnimem. Układy z Niemcami pomyślnie idą. W skutku dzisiejszego posiedzenia nastąpiła wymiana oświadczeń między wielu deputowanymi prawicy a Thiersem, z czego domyślać się można, że jutro przedstawi on zgromadzeniu narodowemu prawdziwego ducha mesażu, ale uzna także prawo zgromadzenia narodowego rozstrzygania o stanowczej formie rządu. Thiers zażąda także, aby republikańskiej formie rządu, dopóki ta utrzymaną jest, dostarczać środków bytu i organizacyi i jednać potrzebne uszanowanie.

Wersal 3 marca, wieczór. Zgromadzenie narodowe przystąpiło dzisiaj do obrad nad wstępem projektu ustawy komisyi konstytucyjnej. Le Royer (z lewicy) powstaje przeciw wstępowi, zaprzecza zgromadzeniu narodowemu praw konstytuanty i twierdzi, że zgromadzenie nie ma siły utrwalenia monarchii. Wielu mówców lewicy i lewego środka żąda, aby rząd wyraził się o swoich dążeniach. Thiers oświadcza następnie, że rząd nie ma wcale powodu zachowywania milczenia i dodaje, że na jutrzejszem posiedzeniu zabierze głos.

Rzym 3 marca. *Osservatore Romano* zaprzecza doniesieniu *Journal de France*, jakoby Papież w piśmie do hr. Chamborda nakłaniał go do pewnych ustępstw dla ułatwienia zbliżenia się do siebie stronnictw monarchicznych we Francyi. *Libertà* uważa za rzecz prawdopodobną mianowanie przez rząd specyalnego komisarza do układów z jeneralnym sekretarzem francuskim Ozonne o traktat handlowy.

Belgrad 4 marca. Według *Vidovdana*, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Konstanty Jowanowicz mianowany jest ministrem oświecenia.

Bukareszt 4 marca. Izba obradowała nad złączeniem kolei rumuńskich z austryackiemi. Kogolniczano z powodów strategicznych sprzeciwia się poprowadzeniu linii z Plojeszczów do Kronstadu.

Saratow 2 marca. W. Ks. Mikołaj Konstantynowicz przejechał do Turkiestanu.

Washington 3 marca. Senat przyjął rezolucyę Izby reprezentantów, wyrażającą uznanie republiki hiszpańskiej.

Washington 3 marca. Komisya obu Izb kongresu wnosi płacę dla prezydenta 50,000 dolarów, dla wiceprezydenta, sędziów, prezesa Izby reprezentantów i dla członków gabinetu po 10,000 dol., dla członków kongresu po 7,500 dolarów. Indyanie z plemienia Madok przyjęli warunki stawiane im przez władzę wojskową i przeniosą się do Arizona w południowej Kalifornii. Kolej żelazna do Port-royal, która łączy ocean Atlantycki z rzeką Missisipi, ukończona.

Piszą nam z Wiednia 4go o obecnéj sytuacyi: „Reforma wyborcza przyjdzie już tego czwartku (to jest pojutrze) w drugiem czytaniu pod obrady Izby. Składa się ona z dwóch ustaw: z ustawy zasadniczéj stanowiącéj, w ogólności, iż w miejsce delegacyj sejmowych wstępują wybory bezpośrednie, i z ordynacyi wyborczéj. Ani jedna ani druga ustawa nie jest jeszcze wydrukowaną; co do ordynacyi wyborczéj, sprawozdanie o niéj nie jest jeszcze nawet wygotowane, mimo to czwartek przeznaczony jest na rozprawy o reformie wyborczéj.

„Niesłychany ten pośpiech pochodzi wyłącznie od partyi wiernokonstytucyjnéj, któréj niezmiernie na tem zależy, aby dekretując wybory bezpośrednie, nie była przy téj sposobności zmuszoną zadekretować dla Galicyi ustępstw autonomicznych. Do tego potrzeba jéj, aby delegacya galicyjska wyniosła się czem prędzéj z Rady państwa; dopóki bowiem delegacya nasza zasiada w Izbie, kompromis jéj z rządem nie wydaje się Niemcom niemożliwym.

„Wprawdzie mało bardzo, a raczej żadnego nie ma prawdopodobieństwa kompromisu, zwłaszcza obecnie, gdy nawet pośrednictwo hr. Gołuchowskiego spełzło na niczem; Niemcy jednak lękają się, że dopóki delegacya nasza zasiada w Izbie, jakiś *deus ex machina* mógłby doprowadzić do kompromisu i zmusić partyę wiernokonstytucyjną do koncesyj autonomicznych dla Galicyi. Potrzeba więc tej partyi pozbyć się jak można najprędzej Polaków z Izby; a ponieważ jej wiadomo, że Polacy wystąpią z Rady państwa przy drugiem czytaniu reformy wyborczej, przeto Niemcy wytężają wszelkie swoje siły, aby reformę w tym jeszcze tygodniu do drugiego czytania wprowadzić. Mogą więc uspokoić się pisma krajowe, które także lękają się ugody delegacyi z rządem, i partya wiernokonstytucyjna jest dość silną i potężną, aby wszelką ugodę udaremnić, nie potrzebuje też w tym kierunku ich pomocy“.

Dzienniki wieczorne wiedeńskie, które nas doszły dziś w południe, przyniosły sprawozdanie p. Herbsta o pierwszej ustawie, tak jednak długie, że do jutrzejszego odłożyć je musimy numeru. Dzienniki, równie jak list nasz wiedeński, stwierdzają podaną wyżej wiadomość, że na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia stoi reforma wyborcza w drugiem czytaniu. Zapewniają niektóre dobrze niby zainformowane organa, że oprócz pp. Fuxa i Coroniniego nikt głosu nie zabierze i że projekt rządowy przyjęty będzie *en bloc* w drugiem i zaraz potem w trzeciem czytaniu. Zapewne rzecz ta tak małej wagi, że się nad nią zastanowić nie warto! Lub też może Izba pójdzie za *N. fr. Presse*, która radzi brać co prędzej, bo reszta się potem znajdzie. Dość, że jutro może już zapadnie uchwała o wyborach bezpośrednich. Dziś więc koło polskie obradować będzie, a zdaje się, że o ile być może, w komplecie, bo donoszą pisma lwowskie, że bawiący we Lwowie delegaci na owo zebranie podążyli; obradować ono będzie nad protestacyą, jaką założy wobec dopełniającego się gwałtu na prawie sejmowem a oraz na konstytucyi, która prawo to zawarowała, i bez udziału sejmów znieść go nie dozwala.

W zgromadzeniu narodowem francuskiem nazbyt otwarcie wyrzekł minister Dufaure, iż zachodzi obawa, aby po wyjściu wojsk niemieckich z Francyi nie przyszło do zamieszek. A jednak powiedział on prawdę, bo stronnictwa skrajne trzymane są na wodzy jedynie obawą przedłużenia ewakuacyi i niemożnością użycia departamentów zajętych za pole knowań. Izba przystąpiła już do rozpraw nad projektem komisyi 30tu, zgodziwszy się w zasadzie na ogół wniosku.

Komisya wyznaczona przez ministeryum pruskie i sejm pruski dla zbadania sprawy Wagenera, odbywa swoje czynności. Patow został prezydentem prowincyi Saskiej (Magdeburg), a hr. Eulenburg urzędujący jako komisarz rządowy w Metz, prezydentem Hanoweru.

Kwestya powszechnej służby wojskowej w Belgii, na nowo zostaje poruszoną. Może ona stać się powodem upadku gabinetu, w którego łonie nie ma pod tym względem zgody. Partya konserwatywna w Izbie jest przeciwną systemowi powszechnej służby wojskowej, którą popierają liberaliści.

Dzienniki francuskie przyniosły nam w całości okólnik Castelara do posłów hiszpańskich przy rządach zagranicznych z d. 25 lutego z żądaniem uznania republiki. Obszerny ten akt nie ma cechy noty dyplomatycznej, lecz podobny raczej do mowy trybuna. Ten sam sposób traktowania spraw publicznych wobec zagranicy, jakiego używał Castelar w Izbie, zasiadając na ławach opozycyi. Żąda on od państw obcych „moralnego poparcia,“ aby mógł dać się poznać z energii działania. Tymczasem rządy właśnie oczekują, aby nowy naczelnik państwa dał dowody umiejętnego i energicznego działania, bo to może mu zjednać dopiero ich moralne poparcie. Przecież żadne państwo nie zerwało z Hiszpanią z powodu zmiany rządu, lecz jak powiedziano w parlamencie angielskim, utrzymują stosunki nieurzędowe. Nota Castelara usprawiedliwia wypadki zaszłe, ale datowaną jest jeszcze przed ostatnią zmianą gabinetu, którą wymogło stronnictwo skrajne republikańskie, zwane tam *intrasigentes*, które tworzy w Madrycie klub i ciśnie całą siłą na rząd. W parlamencie angielskim oświadczył gabinet, że nie może zabronić składek na rzecz Don Karlosa, gdyż obecny rząd hiszpański nie jest dotąd uznanym. Zdaje się, że oświadczenie to spowodowało posła hiszpańskiego do żądania dymisyi.

Wczoraj o godz. 12éj w południe przypadał termin objęcia ponownie rządów czteroletnich prezydenta Stanów Zjednoczonych jen. Ulissesa Granta. Rozpoczyna się 22gi okres prezydyalny, począwszy od 1789 r. Grant jest prezydentem od d. 4 marca 1869. W dzień objęcia władzy zbiera się kongres dla wysłuchania mesażu programowego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 5 marca. Na zgromadzeniu narodowem toczyły się wczoraj rozprawy nad elaboratem komisyi trzydziestu. Thiers oświadczył, iż przyjmuje elaborat jako środek do spełnienia obowiązku swego wobec kraju i do utrzymania porządku. Szczere zdania przeciwne temu wymagają tolerancyi politycznej. Rząd nie postępuje dwuznacznie, lecz bezstronnie; nie żąda obwołania Republiki, lecz utrwalenia tymczasowego stanu rzeczy, celem oswobodzenia ziemi francuskiej, czego bliską jest chwila (oklaski w obu środkach i na niektórych ławkach prawicy i lewicy). Wstęp do elaboratu uchwalony został 475 głosami przeciw 99.

Messager de Paris zapewnia, że pod Irun (u stóp Pireneów w pobliżu zatoki Biskajskiej) zaszła formalna bitwa między wojskiem a Karlistami. Karliści mieli utrzymać plac bitwy. Według innych wiadomości z Hiszpanii, rząd hiszpański zamierza ofiarować dyktaturę marszałkowi Serrano.

Genewa 4 marca. *Journal de Genève* ogłasza pismo 300 katolików (?) zapraszające byłego O. Hyacynta (właściwie Loyson), aby przybył do Genewy, oraz pismo jego zapowiadające odczyty, które mieć będzie w Genewie.

Londyn 4 marca. Na zebraniu robotników przy metalach w Merthyr, postanowiono podjąć napowrót robotę, ale tylko po dawniejszej cenie. *Times* podaje telegram donoszący, że miasto Pampeluna jest na prawdę zagrożone przez Karlistów. (Pampeluna jest stolicą Nawarry i ma fortyfikacye).

Lizbona 3 marca. Dzienniki donoszą, że policya zawsze jeszcze poszukuje Clusereta. W izbie nie przestaje opozycya stawiać rządowi trudności.

Stokholm 4 marca. Książę Dalekarlii umarł dziś o godzinie 9½ rano (brat króla Oskara, August, urodzony 1831, ożeniony z Teresą, księżniczką Sasko Altenburską; bezdzietny).

Washington 4 marca. Prezydent Grant rozpoczynając dziś drugi okres swego urzędowania odczytał w kongresie mesaż, w którym kładzie na to nacisk, iż nadal również będzie jak najlepiej starał się o dobro interesów kraju. Jest on przekonanym, iż świat cywilizowany przechyla się ku republikanckim instytucyom. Rozciągłość posiadłości Stanów Zjednoczonych nie podwyższy siły militarnej państwa, lecz przeciwnie ułatwi zmniejszenie sił zbrojnych. Niesprawiedliwość, jakiej jeszcze doznają niewolnicy, musi ustać. Nie przestanie on starać się o przywiedzenie do skutku wewnętrznej jedności, o utrzymanie przyjacielskich stosunków do krajów ościennych i obcych, o ucywilizowanie rodowitych Indyan, a jeżeli to nie da się uskutecznić, prowadzić będzie z nimi wojnę wytępienia. Zostawia przyszłości kwestye rozszerzenia posiadłości amerykańskich, na które wtedy tylko przystanie, jeżli lud na nie się zgodzi. Mniema on, że Bóg przysposabia świat, aby stał się jednym narodem, który jednym mówi językiem i nie potrzebuje więcej armii i floty.

Kursa. Wiedeń d. 5go lutego, godź. —· 4% zjedn. dług państwa bankn. 71 90. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·50 — Losy z r. 1860 105·75 — Akcye banku 985·— — Akcye kredytowe 339·25 — Londyn 109·— — Srebro 107·40 Dukat —·— — Lombardy 188·50 — Losy z r. 1864 147·— — Akcye franko-austr. 136·50 — Napoleondor 8·68. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 229·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 152·— — Akcye kolei północno-wsch. 154·75 — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 217·05 — Oblig. indemniz. gal. 78·75 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 228·— — Akcye anglo-banku 317·50 Akcye kolei rządowej 335·50 — Akcye kolei siedm. 177·— — Akcye kolei Rudolfa 170·75 — Tramway 370·— — Akcye banku budowy 266·25 — Akcye kolei wschodn. 129·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 104·— — Akcye kolei zjedn. 250·—

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 marca.

(Wartość kuponów do 6 marca).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 25	107 25	—
Kupony srbr. płatne „	108 —	107 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	150 50	149 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	163 50	162 50	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 20	5 12	—
Napoleondor 1 sztuka	8 76	8 67	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	77 75	76 75	1 64
4% listy zast. „ „ (oprócz kup. bież.)	72 25	71 25	72¼
5% „ „ „ (oprócz kup. bież.)	79 50	78 50	91⅔
5½% listy Kr. 36-lt. pł. sr. Zakł. Kred. krak. (oprócz kup. bież.)	98 75	98 —	99⅓
6% „ „ 36-lt.pł.bn. Zakł. Kred. krak. (oprócz kup. bież.)	93 —	92 25	2 8¼
6% „ „ 18-lt.pł.bn. Zakł. Kred. krak. (oprócz kup. bież.)	94 —	93 25	2 8¼
6% „ hipot. „ „ 100 zł. (oprócz kup. bież.)	89 —	88 —	3 8¼
6% „ zakł.kret.wł. „ 100 zł, (oprócz kup. bież.)	95 —	93 50	1 8¼
6% oblig.poż.kol.węg. „ 120 zł. (oprócz kup. bież.)	103 50	101 25	1 8¼
Losy prem. węg. za 1 sztukę	103 50	101 25	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	96 50	94 —	72¼
„ „ hipotecz. z 80% „ (oprócz kup. bież.)	244 —	240 —	44½
„ kolei Karola Ludwika zł. 210 (oprócz kup. bież.)	230 25	227 75	1 89½
„ „ Lwow.-Czern. „ 200 (oprócz kup. bież.)	158 50	151 —	3 47¼
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60 (oprócz kup. bież.)	97 —	95 —	— 54⅓
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100 (oprócz kup. bież.)	95 —	93 75	— 81¼
4% „ „ „ „ II. „ 100 (oprócz kup. bież.)	94 —	92 75	— 81⅓
5% „ „ „ „ za rsr. 100 (oprócz kup. bież.)	94 —	92 75	1 1½
4% „ likwid. Król. Pol. 100 (oprócz kup. bież.)	80 —	78 75	1 5½
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	46 —	44 —	—

Wiedeń 4 marca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	72 —	71 80
5% „ „ „ srebr.	74 60	74 50
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 50
„ „ „ czeskie	95 —	— —
„ „ „ węgierskie	81 75	81 25
„ „ „ galicyjskie	79 —	78 50
„ „ „ bukowińskie	77 50	76 50
„ „ „ siedmiogr.	79 50	78 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	102 50	102 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 75	90 50
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	80 50	— —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
5 „ węgierskie losy	86 75	86 25
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 „ zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	88 25	88 —
5 „ Domin. państ. 120 złr.	116 75	116 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	317 —	316 —
„ „ „ 1854	99 25	98 75
„ „ „ 1860	105 —	104 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	123 —	122 50
Losy pożyczki z r. 1864	147 —	146 50
„ prem. pożyczki węg.	102 50	102 —
„ Comorente	26 50	25 50
„ Kredytowe	189 —	188 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 —	98 —
„ księcia Salm	39 —	38 —
„ „ Palfy	28 25	27 75
„ „ Klary	— —	38 —
„ hr. St. Genois	— —	— —
„ miasta Budy	— —	30 50
„ księcia Windischgraetz	23 75	23 25
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglevich	18 25	17 75
„ Rudolfa	15 50	15 25
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	987 —	985 —
Zakładu kredytowego	342 —	341 75
Żeglugi parow. na Dunaju	673 —	670 —
Kolei północ. Ferdynanda	2275	2270
Kolei rządowej fr. a.	335 —	334 50
„ zachod. c. Elżbiety	246 —	245 50
„ Pardubickiej	177 50	176 50
„ Południowej	188 75	188 25
„ Galicyjskiej	229 —	228 50
„ Czerniowieckiej	153 50	152 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	154 56	154 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	170 75	170 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	174 —	173 -
„ Koszycko-Bogumił.	177 25	176 75
„ Siedmiogrodzkiej	176 50	175 50
„ Cisańskiej	239 —	238 —
„ wschodnio-węgierskiej	129 —	128 50
„ austryack. półn.-zach.	218 75	218 25
„ Franciszka Józefa	226 —	225 —
Banku anglo-austryackiego	319 —	318 50
„ anglo-węgierskiego	102 25	101 75
„ austryackiego ogólnego	364 50	364 —
Zakładu Kredytowego węg.	189 50	188 50
Banku franko-austryackiego	137 —	136 50
„ franko-węgierskiego	100 50	99 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	320 —	319 50
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	218 50	218 —
„ dla obrotu ogólnego	228 50	227 50
Towarzystwa wyrobu cegieł i maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	76 50	76 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	70 25	70 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	92 75	92 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	90 —	89 50
Emissya z r. 1867	93 —	92 75
„ państwowa St. 500 fr.	132 —	131 —
Emissya z r. 1867	123 50	122 50
„ południowa St 500 fr.	109 75	109 25
Bony 1870—1874 6%	—	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr m k.	89 25	88 75
„ „ 100 złr.w.a.	—	87 —
„ „ w srbr. 5%	102 50	102 25
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	94 20	93 90
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	80 —	78 —
5% w srebrze	97 50	97 —
„ gal. Kar. Ludw. 300z.w.a. w srebr. 5% za 100	— —	101 50
Emissya II.	98 75	98 25
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 50	77 —
Emissya z r. 1867	86 50	86
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	— —	90 50
„ ks. Rudolfa 300 złr w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	95 —	94 50
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	94 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 16	5 15
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 68⁵	8 68
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	10 95	10 85
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	107 75	107 60
Srebro, kupony	108 —	107 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63²⁵	1 63

Lwów 4 marca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 15	5 7
„ cesarski	5 17	5 11
Półimperyał rosyjski	8 95	8 80
Rubel srebrny rosyjski	1 73	1 65
„ papierowy	1 50¼	1 49¼
Talar pruski	—	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	79 50	79 —
„ „ „ „ „ 4%	72 25	71 75
„ „ Banku hipoteczn.	89 —	88 45
Obligi indemn. bez kuponów	78 —	77 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	230 50	229 —
„ „ lwowsko-czernio.	153 —	151 —
„ banku hipoteczn. gal.	243 —	241 —

Warszawa 3 marca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 60	94 30
„ „ 2 „ „	93 40	93 10
kupon „	—	—78⁸⁄₉
„ „ nowe „	93 40	93 10
kupon „	—	—98⅔
„ likwidacyjne „	— —	— —
kupon „	—	1 2²⁄₉
Kolej warszawsko-wiedeńska	96 —	95 —
„ „ bydgoska	72 50	— —
„ „ terespolska	116 50	— —
„ „ łodzka	105 50	105 —

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*